

IWONA BURDZANOWSKA

ur. 1960; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, praca fotoreportera, Gazeta Wyborcza, Gazeta w Lublinie, dzielnica LSM

Temperament włóczęstwa

Mogłam być nauczycielką, co nigdy nie było moim marzeniem, bo na to byłabym skazana, gdybym skończyła tą biologię. Mogłam siedzieć w laboratorium i za przeproszeniem pluć w próbówki, ale temperament mi na to nie bardzo pozwalał. Więc to było najlepsze wyjście dla mnie, że ja nie siedzę. To mój temperament włóczęstwa, łażenia z aparatem. I to było najważniejsze –pretekst do poznawania miasta. Gdybym nie pracowała w Gazecie, to chyba nigdy nie chodziłabym na Stare Miasto w tamtych czasach. Bo to był teren zakazany. Jeżeli ktoś mieszka na LSM-ie, to właściwie poza ten LSM nie wychodzi. Pracując na mikrobiologii na ulicy Akademickiej, mieszkając gdzieś po obrzeżach LSM-u czy na LSM-ie praktycznie nie miałam potrzeby, żeby tę stronę miasta odwiedzać. Kino „Kosmos” „Bajka” droga na dworzec trolejbusem linii sto pięćdziesiąt, a stamtąd już wszędzie, czyli w góry, nad morze, gdzie się tylko dało. Więc myślę, że okolice Starego Miasta i oglądanie miasta tak jak oglądałam pracując w Gazecie inaczej nigdy by mi się nie trafiło. Było warto, żeby się trafiło poznawanie miasta w taki sposób, w jaki ja je poznawałam. Przecież pamiętam, jak przed tymi budami, na które teraz tak na Podzamczu narzekamy były jeszcze inne, gorsze budy. To był już taki totalny syf. Wtedy zaczęli wysiedlać tamte budy, bo postawili nowe. Oczywiście były protesty, były jakieś okupacje. Nie pamiętam czy policja, czy to straż miejska wtedy już była czy nie, w każdym razie ganiłi tych ludzi, żeby uporządkować ten teren trochę i postawić te budy, które są teraz. Które są ohydne absolutnie, ale wtedy w tych latach dziewięćdziesiątych poprawiały wizerunek miasta, a po drugie po prostu to były jakieś lepsze warunki niż te stoły i te łóżka [z których przedtem sprzedawano]. Ja pamiętam takie rzeczy. Albo zadymy na placu Litewskim z okazji 3 Maja. Już nie trzeba było za bardzo protestować, ale jeszcze znaleźli się tacy, którzy z komuchami walczyli. Czyli te bojówki KPN-u, tutaj są obchody oczywiście wznoszą się hasła, a tu utarczki z policją. Tak też było. I pierwszy dzień wiosny jak się schodzili uczniowie na plac Litewski. Niektórzy się nawet przebierali, a potem i tak się kończyło jak zwykle czyli

przyjeżdżało kilka samochodów policyjnych i zwiłali do tych nysek tych co bardziej krewkich i pijanych uczniów. Teraz normalnie idą do ogródków, piją browara albo robią domówki. I żadnego happeningu w postaci gania się z policją na placu Litewskim z tego powodu już nie ma. A kiedyś były. Oczywiście mam to gdzieś na negatywach. Z takich szczególnych [spraw] to była pierwsza ekstradycja z Ukrainy do Polski przestępcy, słynnego bandyty Ciolo. Była ekstradycja na moście w Dorohusku. Pojechaliśmy tam. Miała być jakaś impreza na KUL i ja musiałam się ubrać grzecznie, w spódniczce byłam w szkocką kratę. Buciki niby na takim obcasie. Przychodzę do redakcji, a tu mówią, że trzeba jechać. No i wsiedliśmy wtedy z obywatelem Brzuszkiewiczem, bo on się tym zajmował, w jego samochód i czekaliśmy na moście w Dorohusku. Zimno było jak sam sukinsyn. A oni go wlekli. Nie pamiętam jak to było, czy oni go śmigłowcem potem wieźli do Lublina tutaj do naszego aresztu. Ale wiatr był jakiś taki, nie wiem czy to był listopad, czy to marzec, nie ma znaczenia –rajstopki cienkie, butki cienkie, spódniczka cienka, kurteczka też cienka. Przecież ja w mieście miałam być!

Data i miejsce nagrania	2016-01-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"